

## **Joseph Goebbels, *Dzienniki***

Wydawnictwo Świat Książki. Wyboru dokonał, z języka niemieckiego przełożył i przypisami opatrzył Eugeniusz Cezary Król. Tom 1: 1923–1939, Warszawa 2013, ss. 809, ilustracje, wykaz skrótów, indeks osobowy. Tom 2: 1939–1943, Warszawa 2013, ss. 724, ilustracje, wykaz skrótów, indeks osobowy. Tom 3: 1943–1945, Warszawa 2014, ss. 822, ilustracje, wykaz skrótów, indeks osobowy, bibliografia selektywna.

## **Joseph Goebbels i jego *Dzienniki***

Wszystko, co wiąże się z osobą i działalnością Josepha Goebbelsa, budzi zainteresowanie i kontrowersje. Tak jest i w przypadku pierwszego, tak obszernego polskiego wydania *Dzienników* ministra propagandy Rzeszy, którego ostatni, trzeci tom ukazał się w lutym 2014 roku na półkach księgarskich.

Podstawowe pytanie stawiane przez sceptyków brzmi: Czy publikowanie zapisków jednego z największych zbrodniarzy w historii ludzkości, nie jest swego rodzaju gloryfikacją? Czy w ten sposób nie rehabilituje się Goebbelsa, odsuwając na dalszy plan jego olbrzymi wkład w powstanie i rozwój Trzeciej Rzeszy?

Na wątpliwości te odpowiada w słowie wstępnym do pierwszego tomu *Dzienników* autor ich opracowania jednoznacznie stwierdzając, że o rehabilitacji nie może być mowy. Najlepszym dowodem na poparcie tego stwierdzenia są starannie wybrane zapiski Goebbelsa, które

bezsprzecznie dowodzą, jak złowrogą, a przy tym przebiegłą, sprawną intelektualnie i dynamiczną postacią był minister propagandy Rzeszy.

Wartość historyczna *Dzienników* jest nie do przecenienia, bowiem są one jedynym w swoim rodzaju, niezwykle obszernym źródłem wiedzy o Trzeciej Rzeszy i narodowym socjalizmie. Po drugie ich autor był jedną z czołowych postaci ruchu nazistowskiego, jednym z najbardziej zaufanych ludzi Adolfa Hitlera. Do tego trzeba dodać fakt, że autentyczność *Dzienników* nie została nigdy poważnie zakwestionowana.

O tym, jak ciekawe i ważne jest to źródło, mogą świadczyć wieloletnie wysiłki wielu historyków, ale również instytucji i osób prywatnych, aby zachowany tekst *Dzienników* został opublikowany. O trudności tego zadania świadczy okoliczność, że pełne wydanie *Dzienników* Goebbelsa ukazało się dopiero u schyłku XX wieku. Przez kolejne dziesięciolecia po zakończeniu wojny co jakiś czas odnajdowały się fragmenty zapisów, często w bardzo zaskakujących okolicznościach lub w posiadaniu nieoczekiwanych znalazców. Wszystko to nie stwarzało wielkich nadziei na odnalezienie całości, ale podsycalo ciekawość.

O to, aby *Dzienniki* przetrwały po jego śmierci, zadbał sam Goebbels. Bardzo wysoko cenił on wartość historyczną swoich notatek. Uważał, że opisywanie i komentowanie zdarzeń jest dla niego swego rodzaju misją, a jego *Dzienniki* stanowiąc będą świadectwo potęgi Trzeciej Rzeszy, kronikę ruchu nazistowskiego i wstęp do pisanej na nowo historii Niemiec.

Polecił więc swojemu stenografowi – Richardowi Otte – sporządzenie kopii *Dzienników*, a u schyłku 1944 roku nakazał skopiowanie tekstu na szklane mikrofiszę. W tym celu wykorzystano bardzo nowoczesną jak na owe czasy technologię, której twórcą był człowiek o nazwisku – *nomen omen* – Joseph Goebel. Karty *Dzienników* zostały sfotografowane przy użyciu specjalistycznej kamery. W ten sposób powstało ponad półtora tysiąca niewielkich szklanych płytek, a na każdej z nich znalazło się 45 negatywów. Tak sporządzone kopie, zapakowane w specjalnych skrzyniach, zakopano nieopodal Poczdamu.

Papierową wersję *Dzienników* zabezpieczoną w aluminiowych skrzyniach Goebbels zabrał ze sobą do bunkra pod Kancelarią Rzeszy. Drugi egzemplarz miał zniszczyć wspomniany wyżej stenograf, jednak

nie zdążył spalić wszystkich kart i znaczna ich część przetrwała, aby po upadku Berlina trafić w ręce Rosjan i służb specjalnych NRD. Część ostatnich notatek Goebbelsa, sporządzonych przed końcem kwietnia 1945 roku, zamknięto w specjalnych słojach i zakopano koło miejscowości Ponitz na pograniczu turyńsko-saksońskim.

Znajdujące się zarówno w bunkrze, jak i w zniszczonym gmachu Ministerstwa Oświecenia Narodowego i Propagandy Rzeszy (RMVP) *Dzienniki* Goebbelsa, zostały odnalezione przez żołnierzy Armii Czerwonej. W czasie przeszukiwania i porządkowania obu tych miejsc do *Dzienników* oraz szeregu innych dokumentów, których nie zdążono zniszczyć, dostęp miało wiele osób. Jak się później okazało, właśnie wtedy w posiadanie fragmentów *Dzienników* Goebbelsa weszli także ludzie całkowicie przypadkowi.

Należał do nich m.in. Robert Breyer – berliński handlarz makulaturą. Skupił on ponad siedem ton papieru pochodzącego z budynku jednego z ministerstw Rzeszy. Przeglądając zakupioną stertę papierów, odnalazł siedem tysięcy stron maszynopisu *Dzienników*, zawierających notatki z lat 1942–1943. Niemiec skontaktował się z amerykańskim kontrwywiadem wojskowym i – najwyraźniej nieświadomy wartości znaleziska – odsprzedał maszynopis za kilka kartonów papierosów.

W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku rozgorzała walka o prawa do zapisków Goebbelsa odnajdowanych w różnych zakątkach Europy. Prawa do całej spuścizny ministra propagandy Rzeszy rościła sobie m.in. jego młodsza siostra – Maria Kimmich.

W wyniku szeregu postępowań sądowych ostatecznie prawa do naukowego wykorzystania odnalezionych *Dzienników* uzyskały Federalne Archiwum (BA) w Koblencji oraz Instytut Historii Najnowszej w Monachium (IfZG).

W efekcie współpracy obu instytucji w 1987 roku ukazało się czterotomowe opracowanie wszystkich znanych wówczas fragmentów *Dzienników* Goebbelsa, obejmujące odręczne notatki z okresu od końca czerwca 1924 roku do początku lipca 1941 roku (*Die Tagebücher von Joseph Goebbels. Sämtliche Fragmente*).

Musiało jednak upłynąć kolejnych kilkanaście lat, zanim na rynku ukazało się wreszcie prawie kompletne wydanie *Dzienników*. Nim

jednak do tego doszło, nastąpiło wiele nieraz sensacyjnych zwrotów akcji, w które zaangażowane były m.in. wschodnioniemieckie i radzieckie służby specjalne, a także kontrowersyjny brytyjski historyk i autor biografii Goebbelsa – David Irving. Wyczerpująco o tych zaskakujących perypetiach pisemnej spuścizny szefa RMVP pisze w słowie wstępnym do polskiego wydania Eugeniusz Cezary Król.

W 1993 roku wydano pierwsze tomy drugiej części *Dzienników Goebbelsa* pod redakcją Elke Fröhlich (*Die Tagebücher von Joseph Goebbels. Teil II, Diktate 1941–1945*).

Pełne wydanie *Dzienników* zakończyło się dopiero w 2008 roku, a więc ponad sześćdziesiąt lat po samobójczej śmierci ich autora. Edycja przygotowana przez IfZG z pomocą Państwowej Służby Archiwalnej Rosji obejmuje łącznie 24 tomy (w 29 woluminach, 3 pierwsze tomy zostały podzielone na mniejsze fragmenty) oraz dodatkowe 3 tomy, zawierające indeksy – geograficzny, osobowy i rzeczowy.

Biorąc pod uwagę bogactwo materiału, przygotowanie trzytomowego wydania na potrzeby rynku polskiego było bardzo trudnym zadaniem. Różni recenzenci będą zapewne zgłaszać wątpliwości co do kryteriów wyboru tych czy innych fragmentów, ale jest to nieuniknione przy okazji tak obszernego i wewnętrznie zróżnicowanego źródła. Wydaje się jednak, że *modus* zastosowany przez polskiego edytora, szczegółowo omówiony i uzasadniony we wstępie, można uznać za udany. Trudna i długotrwała procedura wyboru określonych fragmentów, ich adekwatnego tłumaczenia i opatrywania przypisami zakończyła się niewątpliwym sukcesem, a do rąk polskich czytelników trafiło opracowanie, którego lektura z całą pewnością przybliży postać Josepha Goebbelsa oraz kulisy funkcjonowania ruchu narodowosocjalistycznego i Trzeciej Rzeszy.

Goebbels zaczął prowadzić dzienniki 17 października 1923 roku, a więc na krótko przed swoimi dwudziestymi szóstymi urodzinami. Zanim jednak przystąpił do regularnych zapisów codziennych poczynań, spisał pokrótce swoje dotychczasowe losy. Był wówczas rozerotyzowanym i zaczytanym w poezji studentem, a jego zapiski dotyczyły przeważnie relacji damsko-męskich. Kaleki Goebbels (od dzieciństwa cierpiał z powodu zdeformowanej przez chorobę stopy), przelewając

uczucia i myśli na papier podbudowywał swoje ego. Jednak wraz z pojawieniem się w jego życiu Hitlera i narodowego socjalizmu, zmieniła się zarówno częstotliwość, z jaką Goebbels sporządzał notatki, jak i ich objętość i treść.

Wraz z przystąpieniem do ruchu nazistowskiego Goebbels starał się oddzielać w *Dziennikach* sprawy rodzinne od zawodowych i publicznych. Pisał też częściej i coraz obszerniej.

Po wybuchu wojny *Dzienniki* szefa nazistowskiej propagandy całkowicie zmieniły charakter. Goebbels pisał niemal codziennie, a z biegiem działań wojennych jego notatki rozrastały się do imponujących rozmiarów. Zwłaszcza w schyłkowej fazie wojny, kiedy Trzecia Rzesza borykała się z coraz większymi problemami, Goebbelsowi zdarzało się dyktować swojemu stenografowi po kilkadziesiąt stron maszynopisu dziennie.

Lektura wybranych i przetłumaczonych przez autora polskiej edycji fragmentów *Dzienników* umożliwiła poznanie Goebbelsa jako człowieka, ale też jako polityka, stratega i niekwestionowanego mistrza propagandy.

Dzięki zebranych w trzutomowym zbiorze zapiskom czytelnik może się przekonać, jak zręcznie minister propagandy halsował po morzu wzajemnych oskarżeń i intryg w środowisku nazistowskim. Postępował rozważnie, aby nie popełnić fałszywego kroku, wchodząc w konflikt z kimś od niego silniejszym i bardziej wpływowym. Dlatego starannie rozważał „za” i „przeciw” zanim decydował się na atak. Dobrym przykładem są relacje Goebbelsa z braćmi Strasserami (Ottonem i Gregorem). Od początku swojej działalności w partii był z nimi blisko związany, jednak wraz z rosnącą fascynacją Hitlerem Goebbels odsunął się od Strasserów. „Ze Strasserem jeszcze krótka podróż samochodem. Nie ma najmniejszego pojęcia, jakie chmury zbierają się nad jego głową. Ja też mu nic nie mówię. Niech Hitler wyciąga za mnie kasztany z ognia”<sup>1</sup>.

Goebbels właściwie przez wszystkie lata swojej narodowosocjalistycznej aktywności musiał walczyć o wpływy i pozycję w partii, a przede wszystkim o tak ważne dla niego uznanie i akceptację Hitlera.

---

<sup>1</sup> J. Goebbels: *Dzienniki*, t. 1: 1923–1939, s. 141.

Tuż przed wybuchem wojny Goebbels popadł w niełaskę swojego przywódcy z powodu skandalu obyczajowego, którego stał się głównym bohaterem. Związał się wówczas z Lidą Baarovą – popularną czeską aktorką – i poważnie rozważał rozwód, a nawet wycofanie się z życia politycznego. Romans ministra szkodził wizerunkowi partii nazistowskiej, ponieważ Magda i Joseph Goebbelsowie wraz z gromadką dzieci stanowili wzór doskonałej niemieckiej rodziny. Do interwencji zmuszony był wówczas sam Hitler, który zażądał od Goebbelsa natychmiastowego zakończenia romansu i powrotu na łono rodziny.

Po skandalu Goebbels długo walczył o odzyskanie zaufania Hitlera, a także o odbudowę nadwątlonej reputacji. Fakty świadczą, że osiągnął swoje cele. Latem 1944 roku został mianowany pełnomocnikiem Rzeszy do spraw wojny totalnej, a dziewięć miesięcy później – zgodnie z testamentem Adolfa Hitlera – został jednodniowym kanclerzem Trzeciej Rzeszy.

Głównym bohaterem *Dzienników* był oczywiście ich autor. Nie da się jednak ukryć, że postacią, która najczęściej pojawia się wśród zapisków Goebbelsa, był Adolf Hitler, o którym minister propagandy pisał z niezmaconym uwielbieniem. „Przyjeżdżam. Jest Hitler. Moja radość jest wielka. Wita mnie jak starego przyjaciela. I hołubi mnie. Jak ja go uwielbiam! Cóż to za facet”<sup>2</sup> – pisał Goebbels jesienią 1925 roku.

Hitler miał dla Goebbelsa cechy nieomalże boskie, stanowił najwyższy autorytet i wyrocznię. Jego słowo było święte i choć zdarzały się chwile, w których Goebbels miał wątpliwości co do racji swojego zwierzchnika, szybko je zwalczal, tłumacząc sobie, że to on, a nie Hitler się myli.

Najlepszym dowodem bezwarunkowego oddania Hitlerowi był fakt, że nawet u schyłku wojny, kiedy upadek Trzeciej Rzeszy stawał się nieuchronny, Goebbels nie opuścił swojego przywódcy. W kwietniu 1945 roku przeniósł się wraz z żoną i dziećmi do bunkra w podziemiach Kancelarii Rzeszy, a kiedy Hitler popełnił samobójstwo, poszedł w jego ślady, zabierając ze sobą rodzinę.

---

<sup>2</sup> Ibidem, s. 75.

Hitler i rodzina oraz – rzecz jasna – on sam byli w gruncie rzeczy jedynymi osobami, o których Goebbels wyrażał się w swych *Dziennikach* życzliwie. Z zapisków ministra propagandy Rzeszy wręcz przebija bardzo negatywny stosunek do ludzi. Goebbels traktował bliźnich bezwzględnie, przedmiotowo i krytycznie. Winił ich za wszystkie niepowodzenia i zło, które spotkały go na przestrzeni lat. Wraz z rosnącym zaangażowaniem się w ruch narodowosocjalistyczny odpowiedzialnością za wszelkie zło świata obarczył komunistów, kapitalistów, a nade wszystko Żydów.

Czytając *Dzienniki* aż dziw bierze, że Goebbels, który mimo swoich poglądów i czynów był bez wątpienia inteligentny i wykształcony, mógł używać takiego języka w odniesieniu do drugiego człowieka. Pisząc o Żydach i związanych z nimi planach przekracza wszelkie granice. Jest to tym bardziej przerażające, że *Dzienniki* – mimo wielkich planów wydawniczych Goebbelsa – były jednak notatkami prywatnymi. Jadowicie antysemickie wypowiedzi Goebbelsa w prasie czy w trakcie publicznych wystąpień, choć straszne, można było teoretycznie usprawiedliwiać polityczną koniecznością. Fakt, że Goebbels pisał w ten sposób o Żydach w swoich *Dziennikach*, jednoznacznie dowodzi, że szczerze tak myślał i był żarliwym antysemitą. „To już nie są ludzie, to są zwierzęta. Dlatego też jest to zadanie nie tyle humanitarne, co chirurgiczne. Tu trzeba cięć i to radykalnych”<sup>3</sup> – pisał Goebbels w notatce z 2 listopada 1939 roku, kiedy udał się z wizytą do Polski, od niedawna zajętej przez wojska niemieckie.

W swoich *Dziennikach* Goebbels nie oszczędzał nikogo ze swoich rzeczywistych i domniemanych wrogów. Z wyższością, a niekiedy z pogardą pisał również o politykach państw alianckich, np. o premierze Wielkiej Brytanii: „Churchill to romantyczny fantasta, z którym nie można rozsądnie rozmawiać”<sup>4</sup>, albo też o prezydencie Stanów Zjednoczonych: „Roosevelt pozostaje w zbyt dużej zależności od Stalina, przede wszystkim ze względu na dalszy przebieg wojny na Pacyfiku, aby mógł poświęcić przesadną uwagę Europie”<sup>5</sup>. Swoistym podziwem

<sup>3</sup> J. Goebbels: *Dzienniki*, t. 2: 1939–1943, s. 32.

<sup>4</sup> Idem: *Dzienniki*, t. 3: 1943–1945, s. 164.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 582.

zmieszanym z nienawiścią obdarzał radzieckiego dyktatora: „Stalin w porównaniu z Churchilllem to oczywiście gigantyczna postać. Dorobek życia Churchilla to jedynie kilka książek i zręczne przemówienia w parlamencie”<sup>6</sup>.

Nie przebierał w słowach, pisząc o swoich współpracownikach oraz o prominentnych nazistach. Przez całe lata miewał zatargi z wieloma czołowymi postaciami ruchu nazistowskiego, np. z Joachimem von Ribbentropem czy Alfredem Rosenbergiem, którzy próbowali wpływać na kształt prowadzonej przez niego propagandy. „Rosenberg zgodnie ze swoją dawną skłonnością do zajmowania się sprawami, na których się nie zna, uczynił z tego ministerstwa [Ziem Wschodnich] ogromny aparat, nad którym teraz nie panuje”<sup>7</sup>. Goebbels skrupulatnie opisywał przebieg sporów, wypowiadając się co najmniej niepochlebnie o swoich antagonistach i tryumfował po każdym nad nimi zwycięstwie.

Szczególnie kpiąco Goebbels wyrażał się o generalnym gubernatorze Hansie Franku, którego pogardliwie nazywał „królem Polski”<sup>8</sup>. Konsekwentnie uważał go za osobę niekompetentną i niegodną państwowego stanowiska.

To co jest najbardziej interesujące z punktu widzenia polskiego czytelnika, a więc sprawy Polski i Polaków, również znalazło sporo miejsca na kartach *Dzienników*. Co prawda, proporcjonalnie biorąc, Goebbels nie poświęcił w swoich *Dziennikach* sprawom Polski zbyt dużo uwagi (zaledwie kilka procent całego zbioru), ale w polskim opracowaniu kwestie te zostały z oczywistych powodów starannie wydobyte i wyeksponowane.

Polska przykuwała uwagę autora *Dzienników* w kilku szczególnych przypadkach. W 1934 roku zapisał on swoje spostrzeżenia z wizyty w Polsce w czasie ocieplenia stosunków między Polską a Trzecią Rzeszą. Spotkał się wówczas z Józefem Piłsudskim, o którym napisał: „Bardzo jowialny i szarmancki. Na wpół Azjata. Schorowany. Stary rewolucjonista. Jeszcze starszy niż Hindenburg. Ale jasność umysłu żołnierza. Armia jest generalnie dobra. Piłsudski trzyma Polskę w swych rękach.

<sup>6</sup> J. Goebbels: *Dzienniki*, t. 2: 1939–1943, s. 462.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>8</sup> J. Goebbels: *Dzienniki*, t. 2: 1939–1943, s. 51.



Wielki człowiek i fanatyczny Polak. Nienawiść do ludzi i wielkiego miasta. Despota, jak sądzę. Podczas rozmowy sypie anegdotami”<sup>9</sup>.

Kolejne wzmianki o Polsce pojawiły się oczywiście w 1939 roku, zwłaszcza przed i po wybuchu wojny, kiedy Goebbels zaangażował się w prowadzenie intensywnej propagandy, uzasadniającej atak Trzeciej Rzeszy na Polskę. Jesienią tego roku ponownie odwiedził nasz kraj. „Warszawa: to jest piekło [...] Ludność jest apatyczna i podobna do cieni. Niczym robactwo pełza po ulicach. Jest obrzydliwie i nie do opisanie”<sup>10</sup>.

Wydarzeniami, które budziły największe zainteresowanie Goebbelsa, były jednak bez wątpienia sprawa mordu na polskich oficerach w Katyniu oraz Powstanie Warszawskie.

Sprawa katyńska była dla Goebbelsa i jego aparatu propagandowego niczym przysłowiowa woda na młyn, bowiem doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że kwestia Katynia może poróżnić aliantów. Z zadowoleniem obserwował więc daremne starania polskiego rządu na uchodźstwie, który chciał wyjaśnić sprawę z pomocą Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. „Ponieważ te 10 000 – 12 000 polskich ofiar już straciło swoje życie, być może nie bez [własnej] winy, jako że byli oni właściwymi podlegaczami do wojny, powinno teraz posłużyć także do tego, aby otworzyć oczy na bolszewizm narodom Europy”<sup>11</sup> – zapisał z budzącą grozę szczerością 17 kwietnia 1943 roku.

Na kartach *Dzienników* ze złośliwą satysfakcją odnotowywał posunięcia Anglików i Amerykanów, którzy w imię jedności koalicji, choć świadomi odpowiedzialności ZSRR, starali się w miarę możliwości wyciszyć i zbagatelizować sprawę Katynia. Związek Sowiecki wypierał się odpowiedzialności za zbrodnię na polskich oficerach i winą obarczał Trzecią Rzeszę.

Choć za sprawą Goebbelsa temat Katynia przez długi czas nie schodził z czołówek niemieckich gazet, minister propagandy z największą starannością dbał o to, aby nie powstało wrażenie, że Trzecia Rzesza udziela poparcia polskiemu rządowi, ani tym bardziej że traktuje Polskę jako suwerenny byt.

<sup>9</sup> Idem: *Dzienniki*, t. 1: 1923–1939, s. 274.

<sup>10</sup> Idem: *Dzienniki*, t. 2: 1939–1943, s. 33.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 42.

Na marginesie warto wspomnieć, że na fali sprawy katyńskiej pojawił się pomysł na wprowadzenie istotnych zmian w relacjach pomiędzy Polakami a niemiecką władzą okupacyjną. Orędownikiem takiej zmiany był zwłaszcza pogardzany przez Goebbelsa Hans Frank. Uważał on, że należy wykorzystać rosnącą niechęć Polaków do ZSRR i stworzyć z nimi wspólny front w walce z Sowietami. Pomysł ten nie spotkał się jednak z aprobatą Hitlera, który wołał wykorzystać Katyń jako kolejny oręż w walce z Żydami i obarczyć ich odpowiedzialnością za śmierć polskich oficerów.

Goebbels początkowo bagatelizował znaczenie wybuchu Powstania Warszawskiego, jednak im dłużej trwało, tym większe budziło jego zainteresowanie. Po raz kolejny bowiem dostrzegł szansę na poróżnienie aliantów. Z satysfakcją – i nie bez racji – notował w *Dziennikach*, że „Jedna strona zrzuca na drugą winę za krwawą łaźnię. Jestem jednak głęboko przekonany, że to Kreml ponosi właściwą winę. Albowiem tylko w jego interesie może leżeć zdruzgotanie pod niemieckimi lufami warszawskiego ruchu oporu, o ile ma on charakter narodowy”<sup>12</sup>.

Zgodnie z wersją wydarzeń przedstawianą przez kontrolowaną przez Goebbelsa prasę, rozkaz do wybuchu powstania dał rzecz jasna przebywający w Londynie rząd emigracyjny, jednak uczynił to wyłącznie za namową rządu brytyjskiego i w oparciu o obietnicę pomocy wojskowej ze strony ZSRR. Sowietci jednak nie wsparli powstania i przypatrywali się jego krwawemu upadkowi z drugiego brzegu Wisły. „Nie mam jednak żadnego współczucia dla Polaków. Zrobiliby lepiej, gdyby się powściągnęli. Gdyby powstanie stało się sukcesem, z pewnością odnotowalibyśmy powstanie w całym jeszcze przez nas okupowanym obszarze Polski. Po tym, jak pucz w Warszawie tak żałośnie się załamał, tego rodzaju niebezpieczeństwo już nie istnieje”<sup>13</sup> – pisał Goebbels dwudziestego trzeciego dnia powstania.

Goebbels nie oszczędzał również zachodnich aliantów, twierdząc, że cynicznie podzegli do działania polski ruch oporu, chociaż wiedzieli, że losy powstania są z góry przesądzone.

<sup>12</sup> J. Goebbels: *Dzienniki*, t. 3: 1943–1945, s. 398.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 392.

Bardzo ciekawe – z polskiego punktu widzenia – są zapiski Goebbelsa dotyczące prognoz dalszych losów Polski w kontekście spotkań Wielkiej Trójki. Podziwiał wówczas politykę Stalina i sposób, w jaki zręcznie manipulował on zachodnimi aliantami. „Stalin dokonuje nowego zręcznego posunięcia, powołując do życia Republikę Ukrainy. Ma ona po raz pierwszy spróbować eksperymentu z własną polityką zagraniczną. Najwidoczniej Stalin zamierza wypracować sobie dogodny grunt w celu zainkasowania Polski. Czy Anglicy ciągle jeszcze nie mogą przejrzeć tych, zakrojonych na dużą skalę oszukańczych manewrów?”<sup>14</sup> – zastanawiał się Goebbels 7 lutego 1944 roku.

Nie bez sadyistycznej przyjemności przyglądał się zmaganiom Polaków w walce o los suwerennego państwa, pisząc np.: „Polacy zwracają się do kogo tylko się da, aby wyżebrać pomoc. U Anglików jednak obecnie niczego nie wskórają, przeciwnie – angielskie gazety wyprasza ją sobie bardzo stanowczo, aby Polacy zakłócili ich stosunki ze Związkiem Radzieckim, i piszą o jakiejś «obłąkańczej bandzie», która «ciągle robi tylko przykrości»”<sup>15</sup>.

Nie ulega wątpliwości – a zebrane przez Eugeniusza C. Króla w trzutomowym wydaniu *Dzienników* zapiski to potwierdzają – że Goebbels miał jednoznacznie negatywny stosunek do Polaków. Ciekawe jest to, że owa niechęć nie wynikała z żadnych osobistych doświadczeń, a była jedynie powieleniem powszechnego w społeczeństwie niemieckim stereotypu o Polsce oraz kalką poglądów Hitlera.

Bez wątpienia, *Dzienniki* Josepha Goebbelsa są bardzo ciekawym i niezwykle obfitym źródłem wiedzy o narodowym socjalizmie i Trzeciej Rzeszy. Choć Goebbels miał niewątpliwe skłonności do koloryzowania i egzaltacji, to wiele z jego obserwacji i opinii zasługuje na baczna uwagę. Co ważne, przed śmiercią nie zdążył wprowadzić żadnych zmian ani poprawek do swoich zapisków. Jest więc to materiał surowy i autentyczny, co sprawia, że ich wartość jest trudna do przecenienia. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że gdyby Goebbels przeżył wojnę, a następnie uniknął plutonu egzekucyjnego, zechciałby usunąć ze swoich notatek lub znacznie zmodyfikować obszerne ich fragmenty.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 254.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 255.

Autorowi opracowania – choć jak sam przyznaje, było to zadanie trudne – udało się zachować oryginalny styl notatek Goebbelsa, a także odtworzyć z jednej strony najważniejsze etapy jego życia, z drugiej zaś – prześledzić przez subiektywny pryzmat wloty i upadek kariery jednego z najbardziej wpływowych przedstawicieli władz Trzeciej Rzeszy. Godny podkreślenia jest też fakt, że edycja została opatrzona bogatymi przypisami, w których autor opracowania zamieścił erudycyjne wyjaśnienia, dotyczące zarówno wielu występujących w tekście osób, jak i wydarzeń politycznych, społeczno-ekonomicznych i kulturalnych, które tworzyły szerokie tło dla diarystycznych wynurzeń ministra nazistowskiej propagandy.

Trzytomowe wydanie *Dzienników Goebbelsa* to obowiązkowa pozycja dla wszystkich zainteresowanych burzliwymi czasami pierwszej połowy XX wieku i miłośników memuarystyki. Także tych, których szczególnie interesuje zagadkowa kwestia, jak to się stało, że kulturalny, wykształcony i na swój sposób wrażliwy człowiek został prawą ręką Adolfa Hitlera, a jego nazwisko po dziś dzień jest synonimem kłamstwa i manipulacji.

*Anna Dzięciołowicz*